GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 123. We Wtorek dnia 31. Maja. 1842.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Izba Deputowanych. Posiedzenie d. 20. Maja. Wstąpiwszy Pan Guizot na mównicę, zwrócił znowu uwagę na zaszłe w ciągu lat czterech od chwili podpisu traktatu w Londynie układy. Pierwszy początek tychże odnosi się do roku 1834., gdzie Pan Rigny, ówczesny Minister spraw zewnętrznych, zawiadomił wszystkich za granicą zawierzytelnionych Posłów francuzkich o zawiązaniu nowych układów względem ogólnego przytłumienia handlu niewolnikami, w skutek czego Poseł francuzki w Londynie 1836. roku udzielił gabinetowi francuzkiemu projektu do w mowie będącego traktatu. Pan Thiers zasięgnął względem stósowności tegoż rady Ministra marynarki i w kilka dni późniéj tak do Posła francuzkiego w Madrycie napisał: „Niedawno temu uczynił rząd angielski do nas wniosek o otworzenie obrad w Londynie w celu zawarcia między pięciu wielkiemi dworami ogólnego traktatu dla przytłumienia handlu niewolnikami. Pragniemy wpływać do tego traktatu, ale poprzednio chcielibyśmy nasze odrębne układy z pojedyńczemi dworami ukończyć i otrzymać ich przychylenie się do zasad, ustanowionych w naszych układach z Anglią.“ Gabinet więc z d. 22. Lutego skłonny był do zawiązania układów; przyjęto konferencyą, ale w 5 tygodni późniéj rozwiązało się Ministeryum. Za gabinetu z dn. 15. Kwietnia Posłowie angielski w Paryżu i francuzki w Londynie żądali kilkakrotnie odpowiedzi na pierwsze zawiadomienia w 1836. roku. Prezes Rady ministeryalnéj składał się ciągle tém, że rzeczy téj dokładnie jeszcze nie zgłębił, a tymczasem układał się z osobna z Hiszpanią, Brazylią i Portugalią. Dnia 12. Lutego 1838. żalił się Hrabia Molé w liście do Posła francuzkiego w Londynie na szerzenie się handlu niewolnikami pod banderą hiszpańską, brazylijską i portugalską, i wyraził, że przed porozumieniem się względem ogólnego traktatu, przynajmniéj traktat istniejący między Anglią i Francyą ściśle zachować wypada. Toczyły się zatém układy i dn. 12. Grudnia 1838. podpisano w Londynie protokuł, służący za zasadę traktatu z 1841., do podpisania którego Posłowie Anglii i Francyi usilnie inne dwory wzywali. Poseł francuzki w Londynie zawiadomił swój gabinet o podpisaniu tegoż w Londynie, ale ten nie udzielił mu dalszych w téj mierze instrukcyj i całkiém go się tym sposobem wyrzekł.

»Te to są fakta m. Panowie, rzekł Pan Guizot daléj, i zapytuję się, czy Francya naprze-

ciw trzem mocarstwom stałego lądu nie przyjęła na siebie żadnego moralnego obowiązku? Jakże to! Poseł, reprezentant narodu, spełnia akt, wnosi o zawarcie traktatu zgodnie z Anglią, i to wszystko nicby znaczyć nie miało! Przewróćmy tę rzecz; wystawcie sobie Panowie, że my jesteśmy Anglią, a Anglia Francyą; przypuśćmy, żeby Lord Palmerston w miejsce Pana Sebastianiego ten traktat był podpisał, a czylibyśmy w tém wtedy moralnego zobowiązania się nie upatrywali? Czylibyśmy rzekli do Anglii: Względem nas nie macie żadnego obowiązku; coście równocześnie i wspólnie z nami przedsięwzięli, obowięzywać was nie może. Co się mnie dotyczy, nie mam wątpliwości względem odpowiedzi; ale pozwólcie mi daléj o wypadkach mówić. W Lipcu 1840. zapraszają mnie w Londynie jako Posła na obrady z pełnomocnikami trzech mocarstw stałego lądu, którzy oświadczają gotowość swoję podpisania wniesionego przez Anglią i Francyą traktatu. Wezwany 1841. roku w Grudniu do podpisania go, czułem się być moralnie do tego obowiązanym, i przekonany jestem, żeby się cała Europa, a nawet Francya była zdziwiła, gdybym był sobie inaczéj postąpił. Podpisałem więc. Oto moja odpowiedzialność i od niéj nie odstępuję. Po podpisaniu go nietylko Izby, ale i kraj cały objawiły niechęć swoję przeciw niemu. Wstrzymałem się, i w tém nie ma nic dziwnego, bo przed zratyfikowaniem można jeszcze traktat cofnąć. Czułem ważność i trudność mego położenia, ale moralnego kłopotu nie doznałem. Powiedziałem głośno Europie: O ile w mocy mojéj było, dotrzymałem wam tego, co wam przedstawiono; ale jeszcze się nie skończyło, i zdanie mego kraju głośno się objawia. Jestto jedna z owych przeszkód, któremi się rząd roztropny wstrzymywać daje.« (Żywe oklaski w środku.)

Tu zabrał głos Pan Salvandy dla okazania powtórnie i obszernie, że Francya moralnie traktat ten podpisać nie była obowiązana. Z tego powodu wstąpił Pan Guizot powtórnie na mównicę i rzekł:

»Gdy pełnomocnicy dwóch mocarstw, innym trzem rządom wniosek podają, którego się późniéj nie zapierają, moralném zobowiązaniem nazwać to należy, inaczéj moralne zobowiązanie się byłoby niepodobném. Jestto zaiste jedno z obowiązań kraj nie wiążących, bo kraj dopiero po zratyfikowaniu traktatu jest obowiązany. Ale zachodzą w ciągu układu rzeczy, wkładające moralny obowiązek na wpływające nań osoby, choć te ani kraju jeszcze, ani rządu nie wiążą.« — P. Mauguin: »Nowi Ministrowie! nowa polityka!« Pan Berryer: »Wpływające do układów osoby nie miały instrukcyi, albo raczéj całkiem przeciwne instrukcye.« Pan Guizot: »Ale ich się nie zaparto, ani ich nie odwołano, a więc jest moralne zobowiązanie się. Rządowi służyło prawo nie zratyfikowania tego, co podpisał; ale w stósunkach rządu do rządu uczyniony przez pełnomocnika, którego się nie zaparto, wniosek, niezmierną ma wartość i tylko nie szanujące się ludy i rządy nie przywięzują do swych słów żadnéj wartości. Przyznawszy zaś słuszność waszéj zasadzie, że układy tego rodzaju nie zobowięzują, przyznać zarazem należy, że nie ma także dyplomacyi i prawa narodów. Nie należę ja do tych, co sądzą, że w imieniu Francyi uczyniony krok lub dane słowo nic nie znaczą, a im więcéj do tego przywięzujemy wartości, tym bardziéj wzniesiemy kraj nasz w oczach Europy i stósunki nasze z innemi narodami ułatwimy. Pan Salvandy przytoczył kilkanaście powodów, dla których owczesne Ministeryum nie zaparło się Hrabi Sebastianiego; sądzę, że gabinet ówczesny nie chciał położenia swego jeszcze bardziéj utrudzać; niemniéj jednak ponosić trzeba skutki owych grzechów zaniedbania. Rząd nie może powiedzieć: Miałem w owym czasie słuszne powody do niezaparcia się publicznie mego Posła; ale mimo to nie chcę tego uważać za obowięzujące, co tenże w mojém zawarł imieniu. Lecz pozwólcie, m. Panowie, abym przeszłość całkiem raz jeszcze na bok usunął, a teraźniejsze położenie pod ścisłą wziął rozwagę. Jeszcze jesteśmy wolni; traktat jeszcze nie zratyfikowany. Obce mocarstwa, względem których zaciągnęliśmy w ciągu układów moralny obowiązek, z względu na nasze instytucye naszę wolność uznają. Zaklinam was, m. Panowie, abyście o tém tylko myśleli, jak się w zaszczytny i rozumny sposób z tak przykrego wydobyć położenia; ta myśl niech nas jedynie zajmuje. Wielka odpowiedzialność ciąży gabinet, a w szczególności mnie. Zawiadomiłem Izbę o zajętém przez nas stanowisku; powiedziałem Izbie co możemy uczynić. a czego nie. Zobowiązałem się nie doradzać ratyfikacyi w teraźniejszym składzie traktatu, i więcéj uczynić nie mogę. Zwróciłem uwagę na to, że przy zawikłaniu tego pytania i wszystkich do niego się wiążących żywiołach, może czas dla owego przykrego i zawikłanego położenia rozumne i zaszczytne załatwienie sprowadzi. Izba niech się rozpatrzy, czy rząd przy tak trudnéj pracy posiłkować, lub mu nowe jeszcze trudności stawiać zechce.« (Ogólne i długie poruszenie).

Z Paryża, dnia 22. Maja.

Na posiedzeniu wczorajszém Izby Deputowanych wszystkie oddziały budżetu dla Ministeryum spraw zagranicznych przyjęło i przystąpiono do obrad nad budżetem Ministeryum oświecenia.

Poseł angielski, Lord Cowley, podczas obrad Izby o traktacie przeglądania co dzień gońców do Londynu wysełał.

Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie Parów u Hrab. Molé, w celu zajęcia się pytaniami dotyczącemi się projektu do prawa o kolejach żelaznych. Ogół obecnych Parów za tém się oświadczył, iżby samo przez się lepiéj było, gdyby na teraz jednę tylko z zaprojektowanych kolei wykończono, że wszelako przyjęcie wotowanego przez Izbę Deputowanych projektu do prawa koniecznością się staje, bo choć najmniejsza onego modyfikacya spowodowałaby odroczenie całego przedsięwzięcia aż do przyszłéj sessyi.

Gazeta Bremeńska zawiera co następuje: »Port au Prince, d. 16. Marca. Od dnia wczorajszego Senat zgromadzony; słychać, choć za to nikt ręczyć nie może, że Prezydent Beyer dyktaturę sobie przywłaszczyć i Izbę Reprezentantów rozwiązać postanowił. Gdyby istotnie do tego przyjść miało, nie obeszłoby się bez wielkiego hałasu. Ponieważ jednak obywatelstwo nie jest za zaburzeniami i gwardya narodowa takowe łatwoby poskromiła, rozumiemy, że żadna nie zachódzi obawa o własność. Możesz Pan w téj mierze być spokojnym.« Późniejsze listy z Port au Prince z d. 28. Marca i z Cap Haiti z d. 9. Kwietnia nie wspominają nic o niespokojnościach; oraz cała siła zbrojna na wyspie konsystująca ledwo 26000 wojska wynosi, tak dalece że w samym Port au Prince tylko 2000 stoi, nie zaś, jak gazety francuzkie donosiły 20,000.

Anglia.

Z Londynu, dnia 21. Maja.

Morning-Chronicle z dotychczasowych wypadków obecnéj sessyi parlamentowéj bardzo zadowolona, ponieważ sprawa liberalna wielkie i pewne uczyniła postępy, a S. Robert Peel dał dowody, że prawodawstwo w wyłącznym duchu stronnictw jest teraz niepodobieństwem. »Minister ten (powiada wspomniana gazeta) prócz tego przez mowę swoję przy wniesieniu nowéj taryfy drogę utorował, która rychléj czy późniéj usunięcie praw zbożowych i wszystkich monopolów sprowadzić musi. Wprawdzie dotychczas czyny piérwszego Ministra nie są jeszcze tak liberalne jak słowa jego, podług których rozumiećby wypadało, że wolność handlowa już jest przede drzwiami; pewna jednakże, że przynajmniéj illiberalnych środków wnieść się nie odważy i że chociaż do petycyi Kartystów nie skłania, jednak ułomności teraźniejszego systemu wyborów dokładnie zna i z myślą zreformowania onego już się zaprzyjaźnił.«

Na balu d. 12. kostiumy były bardzo pyszne i bogate, mianowicie w kadrylach Francyi, Niemiec, Hiszpanii, Włoch i Szkocyi. Dyplomatycy zagraniczni byli w swych galowych mundurach. Xiężna Beaufort miała kostium jako Izabella Valois, Królowa hiszpańska; Lady Palmerston jako Anna Boleyn; Pani Murphy, małżonka Posła mexykańskiego, jako Pani Pompadour. Główném miejscem było spotkanie się dworu Anny Bretańskiéj (Xżna Cambridge) z dworem Edwarda III. i Philippy (Królowa Wiktorya i Xiążę Albrecht). Wszyscy jubilerowie londyńscy wynajęli swe klejnoty; niektóre osoby płaciły po 150 gwineów za pożyczenie brylantów.

Grecya.

Z Aten pod dniem 27. Kwietnia donoszą: »Dnia 18. Kwietnia przed południem dało się uczuć w wielu stronach Grecyi trzęsienie ziemi, a mianowicie w Patras i Atenach. Jednakże trzęsienie to tak w jedném jak i w drugiém miejscu nie zrządziło znacznéj szkody. — Przeciwnie zaś wiadomości korespondencyjne z Kalamaty i Andruzy donoszą, że pomienione trzęsienie dnia 18. Kwietnia dało się uczuć jednocześnie w obudwu miejscach i trwało mocno przez minut cztéry; wszystkie domy w Kalamacie doznały mniéj więcéj uszkodzenia, na niektórych całkiem obaliły się dachy, a w Andruzie nawet się kilka cerkiew zapadło. Toż samo zjawisko natury spostrzegano także wzdłuż całego wybrzeża meseńskiego, a w wielu włościach prowincyi Mainy porozpadały się domy i włościan pozabijały. Trzęsienie ziemi w tych ostatnich miejscach trwało aż do 20. Kwietnia. W prowincyach Grecyi zaczyna także szarańcza zrządzać wielkie spustoszenie. Miejscowe władze wydały wprawdzie najostroźniejsze rozkazy, aby niezwłocznie wytępiać te owady; atoli jeżeli wygubienie a przynajmniéj zmniejszenie ich nie powiodło się, więc tegoroczne zbiory w wielu okolicach Grecyi nie najlepiéj wypadną.

Rozmaite wiadomości.

Czas obiadu. Na początku XVI. wieku jadano obiad o godzinie dziesiątéj, o godzinie zaś czwartéj wieczerzę, po któréj jeżli sprzyjała pogoda, udawano się na przechadzkę. Późniéj odłożono obiad na godzinę jedynastą

z-rana. W wieku XVII. jadano obiad o godzinie dwónastéj, a wieczerzę o godzinie szóstéj. Po dworach i znakomitych domach, zwoływano gości dzwonem do obiadu; przed przyjściem do stołu, umywano sobie ręce, a po skończonym stole powtarzano tę samę czynność w przyległym pokoju. Jeźli gospodarz domu chciał zaszczycić którego z gości, nalewał mu swój własny puhar wina. Przodkowie spijali liczne zdrowia i byli tego zdania, że dla utrzymania tegoż zdrowia, koniecznie choć raz na miesiąc porządnie upić się trzeba; teraz zaś przeciwnie się dzieje, teraz Prysznic dla utrzymania zdrowia, każe garncami pić wodę, a sam jak słychać, za znaczną summę, jaką z wodnéj kuracyi uzbierał, stawia w swoich dobrach Weissbach i Hanenberg, gorzelnie i browary.

Szkodliwe skutki maku. — W szpitalu przeznaczonym dla położnic w Paryżu, zgotowała piastunka dla dziewięciorga niemowląt makówkę w mléku, w zamiarze, aby po wielu bezsennych nocach nie przerywano jéj spoczynku. Jakoż wkrótce po zażyciu tego mléka, pozasypiały dzieci, a piastunka czekająca na zawołanie, położyła się w sukniach na łóżku, ale jakież nie było jéj zdziwienie, gdy przebudziwszy się ze snu, spostrzegła, że już był dzień biały, a dzieci jeszcze spały. Wtedy myśl przemknęła jéj po głowie, ażali dzieci nie pomarły. Z przestrachem pospieszyła do domowego lékarza, oznajmując mu swój nieprzezorny postępek. Przez spieszne użycie środków lekarskich, przywrócono ośmiorgu dzieci życie; lecz dziéwiąte, słabowite, dopiéro przed 36 godzinami urodzone niemowlę, usnęło na wieki.

Smok gorzałczany. — Pan J. L. Schmidt w Altonie, wydał niedawno litografowany obraz, który nietylko ze względu sztuki, ale nawet dla swego chwalebnego zamiaru na wzmiankę zasługuje. Obraz ten zowie się: Smok gorzałczany, brzuch i głowa jego mają formę kotła, ogon zwija się w węża, a całość przedstawia aparat do destylowania. Po prawéj i lewéj stronie umieszczone smutne wizerunki, przedstawiające widok bałwochwalstwa, do którego ten potwór ludzi skusił. Po lewéj ręce rąbią ludzie lasy i czyszczą pola dla napełnienia rozwartéj paszczy tego potworu, który miasta i kraje chłonie, a po prawéj ręce wytryska z niego jad trawiący. Mężczyźni i niewiasty, starzy i młodzi, wszyscy są upojeni. W głębi widać mord i zabójstwo, łzy i rozpacz, a zaraz przy nich wznosi się okropnie szubienica i koło, na które się kruki zlatują. — Przyznać musimy, iż artysta starał się wszystkie okropnè skutki wynikające z opilstwa, w najszkaradniejszém świetle przedstawić.

(Nadesłano.)

Z Poznania. — Z wielkiém zadowoleniem możemy szanownemu Obywatelstwu i całéj polskiéj Publiczności donieść, że JPan Vogt, Dyrektor tutejszego teatru, na czas świętojański z JPanem Chełhowskim, Dyrektorem sceny Krakowskiéj, stanowczy zawarł kontrakt, i że grono tych artystów z pewnością d. 12. albo najdaléj 15. Czerwca tu przybędzie i 15 reprezentacyi dać zamyśla. Jeżeli w latach poprzednich — szczerze powiedziawszy — dla patryotyzmu do teatru uczęszczaliśmy, aby okazać przywiązanie i zamiłowanie w samém brzmieniu mowy ojczystéj, i aktorowie względów doznawali, ponieważ byli rodacy, to ośmielamy się zapewnić szanowną Publiczność, że tego roku nietylko z tego powodu teatr polski odwiedzać będzie, lecz że przedstawienia aktorów Krakowskich same przez się pod względem kunsztu i wysokiego stopnia doskonałości wszystkich miłośników muzy ojczystéj zadowolnią. Pan Chełhowski ma bowiem takie grono aktorów, które śmiało obok każdego niemieckiego wystąpić może. Pozwalamy więc sobie uprzednio już z zupełném przekonaniem, że bliska przyszłość prawdę doniesienia naszego stwierdzi, trupę aktorów Krakowskich łaskawym względom szanownéj publiczności naszéj polecić.

Doniesienie o koncercie.

Zapowiedziany już dawniéj w téj gazecie Koncert tutejszych lubowników muzyki na korzyść pogorzelców Hamburgskich, dany będzie niezawodnie w środę dnia 1. Czerwca po południu o godzinie 5téj w sali hotelu Saskiego. Biletów po 4 Złt. dostać można w xięgarni Mittlera do dnia Koncertu, do godziny 3éj popołudniowéj, a przy kassie po 6 Złt. — Bliższe szczegóły wyczytać będzie można z afiszów.

Wydzierżawiwszy majętność moję dziedziczną Leśniewo, w powiecie Gnieźnieńskim położoną, bez inwentarzy, umyśliłem takowe z około 1000 sztuk owiec gatunku przedniego, koni, jarzmych wołów, krów, bydła młodocianego składające się, w dniu 7. Lipca r. b. z wolnéj ręki sprzedać.

Pomiędzy owcami znajduje się znaczna ilość skopów stuczanych. Rozdrażewski.

Podczas jarmarku na wełnę i transakcyi Sto-Jańskiéj są umeblowane pomieszkania z stajniami i bez tychże, niemniéj składy do wełny, przy Wronieckiéj ulicy Nr. 4. u właściciela tamże do najęcia.